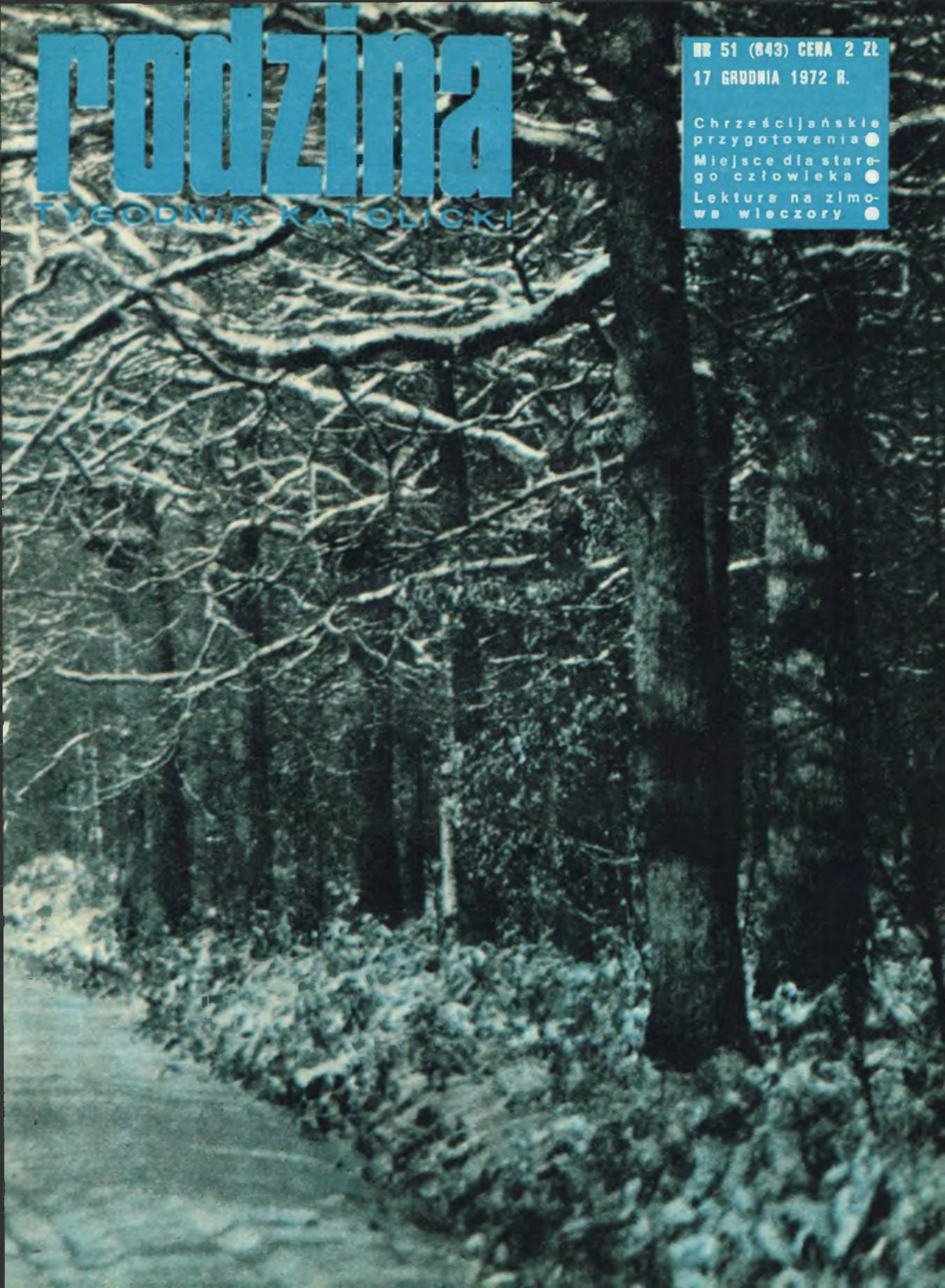


# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 51 (643) CENA 2 ZŁ  
17 GRUDNIA 1972 R.

Chrześcijańskie  
przygotowania ●  
Miejsce dla stare-  
go człowieka ●  
Lektura na zim-  
ną wleczory ●



## BETLEJEM ZA PROROKA MICHEASZA



z listu  
św. Pawła Ap.  
do Filipian  
(4,4 - 7)

TRZECIA NIEDZIELA  
ADWENTU

Bracia! Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan bliższy jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Pański, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

# CHRZEŚCIJAŃSKA ODWAGA

Po raz drugi w Adwencie, staje przed nami św. Jan Chrzciciel. Tym razem widzimy i słyszymy go w rozmowie z kapłanami i lewitami ze świętego miasta Jeruzalem.

Wymienieni przyszli go pytać; kim właściwie jest, że ośmiela się gromić, piętnować, nawoływać do pokuty, nawet chrzczyć? Przyszli też skonstatować: kto udzielił Janowi misji — upoważnienia do głoszenia tego co przysługiwało tylko oficjalnym nauczycielom Prawa?

On natomiast nie wdaje się w zawile dysputy nie tłumaczy, nie przekonuje. Ewangelia dzisiejszej niedzieli pisze wprost: „Wyznał i nie zaprzeczył” (J., 1, 20). Wyznał, że nie jest ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem...

Skoro św. Jan przyznał się do kogoś spośród tych trzech, albo powołał się na jednego z nich, z pewnością wzbudziłby u rozmówców lęk, strach, trwogę, przerażenie. Może nawet zyskałby aprobatę swojej działalności. Ale on wyznał... Wyznał bez wahania i z odwagą, nie licząc się, czy raczej świadomie licząc się z konsekwencjami tego posunięcia. Zresztą nie mógł inaczej postąpić, jeśli nie chciał popaść w kolizję z samym sobą, jeżeli miał pozostać wiernym zasadom, które głosił. Przetę z odwagą wyznał...

Wiemy, że i chrześcijanin ma obowiązek być odważnym. Zniewala go do odwagi szczególnie sakrament Bierzmowania. Odwaga = Męstwo jest nawet zaliczana do jednego z siedmiu Darów Ducha św.

Rytuał, czyli liturgiczna księga obrzędów, wyraźnie mówi, że „Sakrament Bierzmowania wyciska na duszy chrześcijanina niezatarte znamię Chrystusowego rycerza... udziela mu nadprzyrodzonej mocy do odważnego wyznawania wiary świętej. Komentarz ten prawdziwie oddaje myśli Pana Jezusa: „Kto wyzna mię przed ludźmi, tego i Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi” (Łk. 12, 8).

Historia Kościoła może poszczycić się prawdziwie odważnymi rycerzami Chrystusa. Ale w ich plejadzie nie można z pewnością umieścić ani, zdobywających krzyżem płaszcze Teutońskich Rycerzy, ani walecznych Krzyżowców z czasów Bernarda z Clairvau, ani tępiących „heretyków” w „Noc św. Bartłomieja” — i później katolików Katarzyny de Medici, ani amerykańskich żołnierzy w Wietnamie, o których to, w dniu 27 grudnia 1966 roku, w kościele Matki Boskiej Królowej Pokoju w Sajgonie, kardynał Spellman powiedział: „nasi żołnierze są tu obecni nie tylko jako żołnierze armii amerykańskiej, ale także jako żołnierze Chrystusa” (Stanisław Markiewicz, Wietnam a sumienie Kościoła, LSW, W-wa 1971, s. 190).

Wieszcz polskiego narodu, Adam Mickiewicz, jakże mądrze napomina: „O tyle poszerzycie i powiększycie granice wasze, O ILE ULEPSZYCIE DUSZE WASZE”.

Być bowiem odważnym chrześcijaninem to nie znaczy, w lewo i w prawo, rozlewać strumienie święconej wody, nie znaczy to również: śmiało i zdecydowanie krytykować i korygować” grzeszników i celników”. Takimi przecież, w pewnym sensie, byli i ci co stanęli przed obliczem św. Jana Chrzciciela, jako delegaci Sanhedrynu. A pewne jest, iż do tego samego należeli klanu, o którym niedwuznaczne świadectwo wydał sam Zbawiciel: „Wiążą ciężkie i nieźnośne brzemiona i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć” (Mt. 23, 4), „Biada wam doktorowie i faryzeusze obludnicy... jesteście podobni grobom pobielanym... węże, rodzaju jaszczurczy...” (Mt. 23, 13, 27, 33). Św. Paweł zaś, już bez takiego wielkiego uniesienia dodał: „Nie możesz być wymówiony, o człowiecze wszelki, który sądzisz. Albowiem w czym drugiego sądzisz, samego siebie potępiasz, bo to samo czynisz, co sądzasz” (Rzym. 2, 1).

Słyszeliśmy zapewne, że w pierwszych wiekach naszej ery, gdy istotnie za odwagę przyznania się do chrześcijaństwa groziły lochy więzienia, arena amfiteatru, topór katowski, zawołanie „Jestem chrześcijaninem” było szczytem odwagi — męstwa. Dzisiaj, za to wyznanie, nie trzeba płacić tak wysokiej ceny, ceny jaką w ostatecznym rozrachunku zapłacił i św. Jan Chrzciciel. Dziś rzadko kto wymaga od nas szumnych deklaracji i wielkich słów. Za to współcześnie, może nawet tak jak nigdy dotąd, chrześcijanin ma świadczyć swą odwagę zwykłymi czynami, pośród szarej codzienności, na pozycjach, wyznaczonych przez otaczające go środowisko. Wszak Pismo św. napomina: „Wiara bez czynków jest martwa” (Jakub 2, 17), „Sprawiedliwy z wiary swej żyje” (Hab. 2, 4), „Abyś się okazał sprawiedliwym w mowach swoich” (Rzym. 3, 4).

Francuzi mówią: „Noblesse oblige” — szlachectwo zobowiązuje. Chrześcijaństwo jest szlachetnym szlachectwem ducha i dlatego zobowiązuje, bardzo zobowiązuje!

Stąd chrześcijańska odwaga, właśnie na co dzień, to: konsekwentne życie, zgodne z zasadami chrześcijańskiej moralności, miłość bliźniego, realizowania w każdej chwili i we wszystkich okolicznościach, uczciwość, zarówno prywatna, jak i społeczna, poczucie odpowiedzialności za to co mówimy i jak postępujemy; w reasumpcji tu: **PRZYMIERZANIE DO BOSKICH PRZYKAZAŃ** nie tyle postępowania innych, ale **WŁASNEGO POSTĘPOWANIA**.

Tak też chrześcijańską odwagę rozumie rota przyrzeczeń, składanych przez chrześcijanina, przyjmującego sakrament Bierzmowania: „Pragnę kierować się w moim życiu tymi zasadami, które pozostawił mi Jezus Chrystus, a które głosi Kościół święty”.

Ks. ANTONI PIETRZYK

## Ewangelia

według  
św. Jana  
(1,9 - 28)

Onego czasu: Żydzi z Jeruzolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć cię tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który wola na pustkowiu: Droge prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytali go mówiąc: Czemuż tedy chrzczysz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

**INAUGURACJA XXI SEMESTRU  
INSTYTUTU EKUMENICZNEGO  
W CHATEAU DE BOSSEY  
K/GENEWY**

W październiku br. w Bossey rozpoczął się XXI semestr studiów ekumenicznych w tamtejszym Instytucie. W czasie tego cztero i półmiesięcznego semestru przy pomocy zaproszonych z zewnątrz profesorów, reprezentujących muzułmańskie, żydowskie i hinduistyczne społeczności, zostaną przeprowadzone studia nad „Dialogiem z przedstawicielami religii i ideologii naszych czasów”. W kursie tym wezmą udział naukowcy, humaniści i marksiści. Uczestniczy w nim 50 chrześcijańskich studentów z różnych kontynentów. Będą to przyszli działacze ekumeniczni w swoich ojczyznach krajach.

**WYSTAWA KSIĄŻEK  
FRANCUSKICH  
W OŚRODKU EKUMENICZNYM  
W GENEWIE**

Wystawa ta została zorganizowana na początku października br. przez p. Martina Conway'a, referenta ds. wydawniczych Światowej Rady Kościołów. Zgromadzono na niej przeszło 50 czasopism i 500 książek znanych protestanckich, katolickich i prawosławnych autorów, na temat „Na drodze do nowego ko-



Od lewej: Profesor Roger Garaudy i Martin Conway

ścioła dla nowego świata”. Na otwarciu wystawy wygłoszone zostały odczyty prof. Jean-Marc Chappuis'a z Genewy i prof. Roger Garaudy'ego, filozofa marksistowskiego. W swoich odczytach referenci podkreślili między innymi duży wkład literatury francuskiej w ruchu ekumenicznym.

**WIZYTA  
BPA LOHSE W POLSCE  
I WYKŁAD JEGO NA CHAT**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej przebywał w naszym kraju Ks. dr Edward Lohse, Biskup Luterskiego Kościoła Hanoveru. Korzystając z tej okazji, gość zachodniemiecki w dniu 7 listopada br. w gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie wygłosił wykład na temat: „Jezus, Żydów i Mesjasz Chrześcijan”. Na wykładzie byli obecni pracownicy nauki Akademii i studenci oraz przedstawiciele kościołów chrześcijańskich i prasy. Książd Biskup Lohse przedstawił historyczny rozwój poglą-

dów teologicznych na Osobę Jezusa w teologii żydowskiej i chrześcijańskiej. Scharakteryzował zasadnicze różnice w mesjanicznym oczekiwaniu Synagogi i eschatologii chrześcijańskiej. Wiele miejsca poświęcił przedstawieniu ówczesnego świata, w jakim znajdowało się rozwijające się chrześcijaństwo.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której poruszano problemy związane z obecnym stanem dialogu teologów chrześcijańskich i żydowskich.

Biskup dr Edward Lohse przed powołaniem na stanowisko biskupa był profesorem Pisma Nowego Testamentu na Uniwersytecie w Getyndze i przez prawie 20 lat zajmował się badaniem świata antycznego oraz jego wpływów na powstające chrześcijaństwo.

Biskup Lohse poza Warszawą odwiedził szereg miast, a w tym Kraków i Oświęcim oraz złożył dnia 11 listopada wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań i był przyjęty przez wicedyrektora T. Dusika.

**EKUMENICZNY CHARAKTER  
INGRESU**

**STAROKATOLICKIEGO  
BISKUPA SZWAJCARII,  
LIC. TEOL. LEONA GAUTIERA**

Jak poprzednio informowaliśmy, w dniu 22 października br. odbył się uroczysty ingres ks. Leona Gautier'a Biskupa Chrze-



Nowa katedra luterska w Tromsø — Norwegia

Komisji „Iustitia et Pax” wypowiedzieli się na temat sytuacji społeczno-politycznej Argentyny. Wezwali oni społeczeństwo do poszanowania wolności i godności człowieka oraz potępili przemoc stosowaną przez niektóre ugrupowania. Dokument ten zwraca uwagę na istnienie nierówności między różnymi częściami kraju i różnymi warstwami społeczeństwa argentyńskiego, a kończy się podkreśleniem potrzeby stworzenia takich warunków, aby w miejscach pracy i w instytucjach politycznych wzrósł odpowiedzialny udział obywateli.

**WIZYTA  
O. ARRUPE  
W MEKSYKU**

O. Pedro Arrupe, generał zakonu O. O. Jezuitów, przebywał w Meksyku w dniach od 13 listopada do 1 grudnia br. Jego wizyta w tym kraju związana jest z obchodami 400-lecia działalności O.O. Jezuitów w Meksyku.

Ciekawe, jaki będzie 400-letni bilans tej rocznicy dla kraju, w którym urządzają O.O. Jezuitów swoje obchody?

**PRZYGOTOWANIE  
DO ŚWIATOWEGO  
KONGRESU  
D.S. EWANGELIZACJI**

Pastor Billy Graham, znany misjonarz baptystyczny, zapowiedział ostatni, że międzynarodowy kongres d.s. ewangelizacji odbędzie się w Lozannie, w dniach od 16 do 25 lipca 1974 roku.

Komitet organizacyjny Kongresu, składający się z 25 członków, zajmie się w dniach od 4 do 6 grudnia br. przygotowaniem tego wielkiego zjazdu, w którym spodziewany jest udział 3,5 tys. osób. W Kongresie udział wzięć mają również obserwatorzy i dziennikarze. Przewodniczącym Kongresu mianowany został dr Donald E. Hoke z Tokio.

**WZROST POWOŁAŃ  
KAPŁAŃSKICH W AFRYCE  
I AZJI**

Ks. kard. Paule Emile Léger, były arcybiskup Montrealu, a obecnie pracujący jako misjonarz w Kamerunie, w czasie ostatniej plenarnej sesji Kongregacji Ewangelizacji Narodów przedstawił dane świadczące o wzroście powołań kapłańskich w Afryce i Azji. I tak, na przestrzeni 1950-1970 r., liczba rzymskokatolickich księży diecezjalnych i zakonnych w Afryce wzrosła z 7500 do 15100, braci zakonnych z 2941 — 5177 i siostr zakonnych z 14078 do 27555. Liczba diecezji wzrosła w tym czasie ze 182 do 307. W końcu ubiegłego roku spośród 235 biskupów w Afryce, 133 stanowili biskupi miejscowego pochodzenia. Liczba księży diecezjalnych i zakonnych w Azji wzrosła w latach 1950—1970, z 6868 do 15258, braci zakonnych z 3315 do 5314. Liczba siostr zakonnych prawie się podwoiła z 25591 do 47246. Spośród 184 siedzib biskupich, 125 obsadzonych jest przez biskupów miejscowego pochodzenia.

**WRĘCZENIE BIBLIJ  
EKUMENICZNEJ  
ZWIERZCHNIKOM  
FRANCUSKICH KOŚCIOŁÓW  
CHRZEŚCIJAŃSKICH**

Ekumeniczne tłumaczenie Pisma św. Nowego Testamentu wręczone zostało w czasie uroczystego nabożeństwa w Sain-Germain-des-Pres zwierzchnikom francuskich Kościołów chrześcijańskich, ks. kard. Franciszkowi Marty arcybiskupowi Paryża, metropolicie prawosławnemu Meltiosowi i Janowi Courvoisier przewodniczącemu Federacji protestanckiej we Francji.

W uroczystości uczestniczył ponadto: pastor Visser't Hooft honorowy przewodniczący Światowej Rady Kościołów, ks. kard. P. Gouyon arcybiskup Rennes i ks. Kniazeff z Paryża.



# KONSEKRACJA BISKUPA LEONA GAUTHIER

*radosnym dniem Chrześcijańskokatolickiego  
Kościoła w Szwajcarii*

Uroczystość konsekracji Biskupa LEONA GAUTHIER przejdzie do historii Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii, jako dzień radości i doniosłego znaczenia. Dnia 22 października br. niewielki liczebnie Kościół szwajcarski Unii Utrechckiej, wyszedł niejako z ukrycia i zajaśniał wspaniałym światłem, ciesząc się miłością i sympatią bratnich Kościołów, których reprezentanci przybyli do Berna z różnych stron świata.

Uroczystość konsekracyjna wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród Starokatolików Unii Utrechckiej. Można śmiało powiedzieć, że jeszcze nigdy dotąd nie zwrócono tak powszechnej uwagi na konsekrację biskupa starokatolickiego w tym kraju. Prasa, radio i telewizja prześcigały się w obszernych relacjach i reportażach o tym zdarzeniu.

Oprócz dostojników starokatolickich reprezentujących Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, do Berna przybyli oficjalni reprezentanci Kościołów: Prawosławnego, Anglikańskiego, Ewangelickiego i Rzymskokatolickiego. Poza tym obecni byli: Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip POTTER, delegaci władz dziewięciu kantonów szwajcarskich. Obecność oficjalnego reprezentanta Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich — Biskupa A. HANGGI, uważano za szczególnie ważny znak nowego klimatu konfesyjnego.

Obszerna katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Bernie została wypełniona do ostatniego miejsca licznymi zgromadzonymi duchownymi i świeckimi z różnych Kościołów Chrześcijańskich.

Mimo woli narzuca się pytanie, dlaczego ten dzień konsekracji biskupiej stał się w tak wielkiej mierze demonstracją wspólnoty kościelnej? Powodem tego była błogosławiona działalność dotychczasowego Zwierzchnika Kościoła Szwajcarii Biskupa URSA KURY, który swoją dalekowzroczną i ekumeniczną szczerością pielęgnował przyjazny stosunek do innych Kościołów. Na przestrzeni długoletniego pasterzowania Biskup URS KURY przekonywał wybitnych teologów o prawdzie i autentycznym katolicyzmie reprezentowanym przez starokatolików. Biskup URS KURY uczestniczył w konsekracji Rzymskokatolickiego Biskupa Szwajcarii A. HANGGI, co stało się przyczyną do osiągnięcia zaufania.

Ukoronowaniem dzieła życiowego Biskupa URSA KURY, była konsekracja swego następcy Biskupa LEONA GAUTHIER. Słusznie więc doniosła jedna „KATOLICKA GAZETA” ze wschodniej Szwajcarii o konsekracji: „Nowy Biskup Starokatolickiego Kościoła Szwajcarii znajdował się w dniu swojej konsekracji w otoczeniu wysokich reprezentantów wielu wyznań, co oznacza szczególne „OMEN”. Objął swoje stanowisko pod znakiem „EKUMENII”. Załączamy więc nasze najlepsze życzenia Biskupowi GAUTHIER do Jego nowego stanowiska, jako „Mężowi Ekumenii”.

Należy rzeczywiście podkreślić, że ta wzruszająca Ekumeniczna Wspólnota rozciągała się



od Rezydencji Patriarchów w Moskwie i Konstantynopola aż do Canterbury, z Utrechtu do Bukaresztu i Belgradu, z Warszawy do Scranton, z Wiednia do Madrytu i z Genewy do Rzymu.

## MSZA ŚW. KONSEKRACYJNA

Msza św. konsekracyjna rozpoczęła się o godzinie 10-tej. Katedra w Bernie wypełniona była po brzegi. Obecni byli duchowni i świeccy reprezentanci zagranicznych Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej i innych Kościołów. Zakończenie procesji do katedry zamykało 15 biskupów. Ich nazwiska oraz przynależność kościelna niech poświadczą, że nasz Bratni Starokatolicki Kościół

Unii Utrechckiej w Szwajcarii, znajduje się w ogólnoświatowej wspólnotie.

Głównemu Konsekratorowi, a zarazem ustępującemu Biskupowi URS KURY, asystowali Arcybiskup Utrechtu Marinus KOK, emerytowany Arcybiskup Andrzej RINKEL, Biskup Starokatolickiego Kościoła z NRF — Biskup JOZEF BRINKHUES, Starokatolicki Biskupi: PIOTR JANS z Deventer i LUDWIK PAULITSCH z Linzu, rezydujący w Londynie Biskup FULHAM i Gibraltaru — Biskup J. SATTERTHAITE, jako oficjalny reprezentant Arcybiskupa z Canterbury, Biskup D. de PINA — CABRAL reprezentujący Anglikański Episkopat Lomombo w Mozambik i Biskup Episkopalnego — Reformowanego Kościoła Hiszpanii.

Poza tym w uroczystościach uczestniczyli czterej Biskupi Kościoła Prawosławnego, co należy potraktować za znak wielkiej nadziei, że dotychczasowy dialog pomiędzy Prawosławnym, a Starokatolickim Kościołem nabieże konkretnej postaci.

Metropolita EMILLIANUS z Genewy reprezentował Patriarchę w Konstantynopolu, natomiast Biskup SERAFIN z Zurychu, Prawosławny Patriarchat w Moskwie, a Biskup LAWRENTIJE z Londynu zastępował Serbsko — prawosławny Patriarchat w Belgradzie i Biskup ANTONIE Rumuńsko-Prawosławny Patriarchat w Bukareszcie.

## UROCZYSTOŚĆ ŚWIECKA

Odbyła się w dużej sali Kasyna Miejskiego w Bernie, w której uczestniczyło 740 osób. Podczas gdy uroczystość kościelna odbyła się pod znakiem duchowego wzruszenia, to bankiet upłynął w atmosferze radości osobistych spotkań oraz wielu przemówień. Dzięki znakomitej organizacji tej uroczystości, której przewodniczył prezes Rady Kościoła p. F. FIETTE, wiceprzewodniczącemu p. HAGMANN i ks. prob. H. FREIA, pozostała ona w miłej pamięci uczestników.

Z dłuższych przemówień należy wspomnieć mowę wygłoszoną przez Radcę Rady Kościoła z Berna, p. F. MOSERA, który na zakończenie życzył w imieniu obecnych nowemu Biskupowi wszelkich łask Bożych, szczęścia oraz powodzenia w pracy dla Kościoła w Szwajcarii.

Nowo kreowany Biskup L. GAUTHIER odmówił dziękczynną modlitwę, podczas której wspominał wszystkich, którzy przyczynili się do tej udanej uroczystości.

W imieniu Rady Kościoła Polskokatolickiego z Polski telegram z życzeniami dla nowego Zwierzchnika Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii podpisali: Biskup Julian PEKALA — Naczelny Biskup i Przewodniczący Rady, Biskup Julian PEKALA — Naczelny Biskup i Przewodniczący Rady, Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej i Ks. mgr Wiktor WYSOCZAŃSKI — Sekretarz Rady Kościoła.

(Na podstawie Christkatholische Kirchenblatt nr 23 z dn. 11.X.1972  
opr. TRM.)



## Rodzina w świetle przepisów STAREGO TESTAMENTU

(Ciąg dalszy)

Głównym celem małżeństwa u Izraelitów było wydanie na świat potomstwa (zwłaszcza synów) i wychowanie go oraz utrwalenie rodu. Stąd płodne małżeństwo uważa za szczególne błogosławieństwo Boże. Kobiecie wychodzącej za mąż życiono najliczniejszego potomstwa. Niepłodność i bezdzietność wiązano z nieszczęściem i karą Bożą. (Jer. 18, 21; Iz. 47, 9).

W świetle powyższego nie trudno jest zrozumieć praktykę tolerowania wielożeństwa oraz ustanowienie tzw. lewiratu. (Na temat wielożeństwa była już mowa w poprzednim numerze „Rodziny”). Lewirat (od łac. Levir — brat męża, szwagier) to małżeństwo bezdzietnej wdowy ze swoim szwagrem, bratem zmarłego męża. Prawo lewiratu zostało ustanowione dla utrwalenia imienia zmarłego oraz utrzymania dziedzictwa w tym samym pokoleniu. Zostało ono wyraźnie sformułowane w księdze Powtórzonego Prawa, jako prawny obowiązek, którego wypełnienia wdowa mogła dochodzić w drodze skargi sądowej, wniesionej przez starszyznę miasta. A oto pełne brzmienie tekstu biblijnego: „Jeśli bracia będą mieszkać wspólnie i jeden z nich umrze, a nie będzie miał synów, nie wyjdzie żona zmarłego za mąż za kogoś obcego, spoza rodziny, lecz szwagier jej zbliży się do niej, weźmie ją sobie za żonę, dopełniając obowiązku lewiratu. A najstarszemu synowi, którego ona urodzi, nadadzą imię zmarłego brata, by nie zaginęło jego imię w Izraelu. Jeśli nie będzie chciał ten mężczyzna podjąć swej bratowej za żonę, pójdzie bratowa do bramy miasta, do starszych i powie: „Nie mam szwagra, który by podtrzymał imię brata swego w Izraelu. Szwagier nie chce na moją korzyść dopełnić obowiązku, jaki ciąży na nim”. Starsi tego miasta zawezwą go i przemówią do niego. Jeśli będzie obstawał przy swoim i powie: „Nie chcę jej pojąć”, pójdzie do niego bratowa na oczach starszych, zdejmie mu sandał z nogi, plunie mu w twarz i powie: „Tak się postępuje z człowiekiem, który nie chce odbudować domu swego brata”. I będzie nazwane imię jego w Izraelu: „Dom tego, któremu zrzuto sandał”. (Powt. Pr. 25, 5—10). Zdejmując sandała i splunięcie w twarz pociągało za sobą infamię.

Charakterystyczne jest to, że lewirat stanowił wyjątek od zakazu cielesnego obcowania

z bratową. Wspomniany zakaz miał zastosowanie za życia brata lub w wypadku pozostawienia przez niego potomstwa. Z chwilą wprowadzenia prawa o dziedziczeniu majątku ojcowskiego przez córki, lewirat miał zastosowanie w wypadku, jeśli w ogóle zabrakło potomstwa.

Ustawodawstwo Mojżeszowe zmierzając do zapewnienia rozmnożenia się narodu wybranego oraz utrzymania życia w związku małżeńskim na należytych poziomach moralnym, ustanowiło przeszkody małżeńskie. I tak prawo zabrania małżeństw w linii prostej; w linii bocznej — między bratem i siostrą (Kapl. 18, 6—18). Należy tu zaznaczyć, że w pierwszych czasach ludzkości małżeństwa między bratem i siostrą były nieuniknione. Małżeństwa między bliskimi krewnymi były możliwe nawet jeszcze za czasów patriarchów. Nie istniał zakaz małżeństwa ze stryjem, wujem a siostrzenicą, bratanką. Zakazane jednakże było małżeństwo z ciotką, tj. siostrą ojca lub matki (Kapl. 18, 12, 20, 19)

Dodatkowe przeszkody są przewidziane dla kapłanów i arcykapłanów. Kapłan nie mógł ożenić się z rozwódką lub kobietą podejrzaną o cudzołóstwo (Kapl. 21, 7). Przepisy zabraniają arcykapłanowi brania za żonę cudzoziemki, wdowy lub rozwódki. Mógł on pojąć za żonę tylko dziewicę izraelską (Kapl. 21, 13—14). Zakazy te — jak wiemy z Księgi Kapłańskiej — zostały ustanowione dla podkreślenia świętości stanu kapłańskiego.

Szczególnie surowy zakaz dotyczył zawierania małżeństw z cudzoziemkami. Prawodawstwo Mojżeszowe zabrania wszelkich małżeństw z pokoleniami Kanańskimi a to ze względu na niebezpieczeństwo bałwochwalstwa. Z identycznych powodów, prawo zabrania córkom izraelskim małżeństw z Ammonitami, Moabitami (Powt. Pr. 23, 4), Egipcjanami, Edomitami (Powt. Pr. 23, 8—9). Po niewoli babilońskiej ustanowiono zakaz wszelkich małżeństw mieszanych.

Skoro mężczyzna wypłacił ojcu narzeczonej wiano, kobieta stawała się jego własnością, była poddana mężowi swemu. Jednakże tak pod względem społecznym, jak i prawnym, sytuacja kobiety zamężnej była inna niż sytuacja niewolnicy (Stanowisko socjalne i pra-

wne niewolnie wymaga osobnego potraktowania). Mąż nie mógł dowolnie nią rozporządzać, nie mógł jej sprzedać, tak jak to mógł uczynić z niewolnicą. Kobieta zamężna mogła posiadać jakieś dobro (dary otrzymane od rodziny przy zamążpójściu) i nimi rozporządzać jak osobistą własnością. Niewolnice jej były wyjęte spod władzy męża, pozostawały zawsze pod jej władzą. W czasie trwania małżeństwa, kobieta zamężna, mogła nabywać dobra i nimi samodzielnie rozporządzać. Dzieci musiały ją szanować na równi z ojcem. Mogła ona brać udział w czynnościach liturgicznych.

W Starym Testamencie nie brak licznych pochwał, świadczących o wysokiej godności kobiety. Księgi Mądrościowe wyśpiewują pochwałę dobrej gospodyni i matki. Księga Rodzaju mówi o wzajemnym ustosunkowaniu się mężczyzny i kobiety: żona jest pomocnicą męża, pełnowartościową towarzyszką daną mu przez Boga.

Mężczyzna opuści ojca i matkę, aby połączyć się ze swoją żoną. Mają oni wzajemnie się miłować, wspólnie pracować oraz panować nad ziemią.

Ustawodawstwo Mojżeszowe zawiera liczne przepisy, mające na względzie dobro samotnej wdowy. Ponieważ los wdów niejednokrotnie był ciężki: dziedziczone były przez syna wraz z pozostałym dobytkiem po ojcu; wdowy bezdzietne wracały do domu ojca, prawo ujmie się za nimi. Tak więc przepisy nakazują, aby żniwiarze zostawiali kłosa dla wdów; przy zbiorze winogron nie należało szukać powtórnie pozostałych winogron (Powt. Pr. 24, 19—21). Prawo nakazywało także, aby co 3 rok odkładano dla wdów dziesięcinę (Powt. Pr. 14, 28).

Podstawę etyki małżeństwa stanowiły przykazania zawarte w dekalogu, zakazujące cudzołóstwa oraz pożądania żony bliźniego. Prawo karne małżeńskie przewidywało surowe sankcje karne za cudzołóstwo. Jeśli cudzołóstwo zostało dowiedzione przez dwóch naocznych świadków, cudzołożnika i cudzołożnicę skazywano na śmierć przez ukamienowanie.

Z uwagi na to, że było możliwe wielożeństwo, wierność męża nie była ściśle przestrzegana. Tak więc stosunek żonatego mężczyzny z panną niezaręczoną uważano niewątpliwie za grzeszny, jednakże nie za cudzołóstwo. Jeżeli ktoś zgwałcił lub uwiódl pannę niezaręczoną, miał obowiązek pojąć ją za żonę i dać jej wiano, zaś ojcu odszkodowanie.

Księga Liczb zawiera prawo przewidujące próbę wierności małżonki w wypadku podejrzenia ze strony męża o cudzołóstwo, przy pomocy tzw. „gorzkiej wody”.

Gdy małżonek podejrzewał swą małżonkę o cudzołóstwo, przyprowadzał ją do świątyni i składał ofiarę z mąki jęczmiennej. Tu kapłan nalewał wody świętej do naczynia glinianego, bierze nieco prochu znajdującego się na podłodze świątyni i dosypuje go do wody, a następnie rzuca przekleństwo na tę wodę i każe kobiecie wypić tę wodę. Jeśli kobieta była niewinna nic się jej nie stało, gdy natomiast była niewierna poniosła karę (Liczb. 5, 11—31).

Wierność małżeńską szczególnie wysoko podnoszą Księgi Sapiencjalne Starego Testamentu (Przyp. 5, 15—19; 31, 30; Ekl. 26, 23).

ks. W. WYSOCZAŃSKI

# CHRZEŚCIJAŃSKIE PRZYGOTOWANIE

Okres przed świętami Bożego Narodzenia, to okres oczekiwania gorączkowych przygotowań i kłopotów. Tych ostatnich nigdy nie brakuje, a zwłaszcza przed świętami, bo to trzeba myśleć i o przygotowaniu tradycyjnych potraw wigilijnych i o choince z bombkami i świecidełkami, o prezentach na gwiazdkę dla tych najmniejszych, a zarazem najmilszych. Jednym słowem — kłopotów jest aż za dużo.

Zajęci bieżącymi sprawami często zapominamy o tym, co dla chrześcijanina jest najważniejsze: o wewnętrznym przeżyciu czasu adwentowego, wejściu w głąb własnego serca i sumienia, o przygotowaniu duszy na przyjęcie Bożej Dzieciny. Ograniczając się do gorączkowych przygotowań spraw, o których wyżej wspominałem, podobni jesteśmy do ewangelijnej Marty, która też wielce troszczyła się i zabiegała, aby najlepiej przygotować wszystko w domu, do którego przyszedł Zbawiciel. Spotkała się wtedy jednak z czułą i delikatną uwagą: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a mało potrzeba, albo jednego. Maria najlepszą cząstkę obrała, której nie będzie pozbawiona” (Lk. 10, 41—42).

Nam też jednego tylko potrzeba. Potrzeba, abyśmy zrozumieli, że jesteśmy słabymi, grzesznymi i bezradnymi, że potrzeba nam stale łaski Bożej. Dlatego pierwszym i najważniejszym obowiązkiem chrześcijanina w przygotowaniu się do należytego przeżycia świąt Bożego Narodzenia winno być pragnienie odrodzenia wewnętrznego w Sakramencie Pokuty i spotkania się z Panem w eucharystii. To obowiązek wszystkich chrześcijan, bo wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy Zbawiciela i Jego pomocy.

Dlatego, jeżeli zauważysz w swym samokrytycyzmie, że jesteś pyszny, uparty, nadepty, to dojrzyj też, że w obliczu Boga jesteś tylko prochem, że w obliczu Stwórcy wszyscy są sobie równi. Jeśli zwątpienie i letarg duchowy opanował twe chrześcijańskie serce, to podnieś się czemprędzej na duchu, bo idzie do Ciebie Boża Dziecina, która pragnie cię pobłogosławić swą Bożą ręką, wyciągnąć ku tobie pomocną dłoń łaski. Jeżeli byłeś kłamcą, człowiekiem o podwójnym obliczu, niemilosierdnym i niesprawiedliwym w myślach, słowem i postępowaniu, to stań teraz w obliczu prawdy przed Bogiem i przed człowiekiem. Zaprańnij nowego życia. Byłeś złośliwy, antypatyczny, nieprzystępny — uśmiechnij się życzliwie i serdecznie do swych krewnych, sąsiadów, kolegów w miejscu pracy, z którymi może od dawna nie rozmawiasz, a na pewno prawdziwą radość zamieszka w twym sercu. Jeżeli namiętności atakują twą duszę niczym złośliwy rak ciała, nie zwlekaj, ale udaj się do Lekarza dusz ludzkich. On czeka na ciebie w Boskiej Lecznicy Sakramentu Pokuty. Wrócisz z niej uzdrowiony, a gdy nadejdzie owa cudowna, „cicha i święta noc”, będziesz miał w duszy wielką radość.

Zapytasz — z czego? Z pojednania się stworzenia ze Stwórcą; z pojednania ziemi z niebem. Taki bowiem był cel Tajemnicy Wcielenia. Dlatego noc, w której obchodzimy uroczyste pamiątkę, gdy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”, to zewnętrzny, widomy znak radośnego pojednania, znak wielkiej nadziei chrześcijaństwa, znak tego, co dokonało się w odwiecznych planach Opatrzności Bożej. Jest to również wezwanie do czegoś, co ma się stać udziałem naszych serc. I tak jak ziemia zesłała się z niebem w Tajemnicy Wcielenia, tak w tym uroczystym dniu, a nie tylko, nasze serca niech będą miejscem, do którego zjedną się ci wszyscy, którzy do tej pory byli z jakiegokolwiek powodu od niego odwróceniem czy oddaleniem, a więc: mąż, żona, brat, siostra, sąsiad, dzieci, rodzice, przyjaciele i nieprzyjaciele. Niech nasze serca będą miejscem, w którym nadprzyrodzoność spotka się z przyrodzonością, wieczność z doczesnością,

boskość z tym, co w nas jest po prostu nasze, ludzkie. Oto wezwanie. Czy na nie odpowiesz?

Noc wigilijna ma to do siebie, że łatwiej nam wszystkim wtedy wyzwolić z siebie uczucia braterskości i miłości, uczucia ewangelijnego pokoju, łatwiej zapomnieć i darować doznane krzywdy, łatwiej przebaczyć. To wielka szansa dla ciebie i nie wolno ci jej jako chrześcijaninowi zmarnować, zaprzepaścić! W przeciwnym wypadku, obrzęd tak dostojny, piękny i głęboki w swej symbolice, jakim jest łamanie się opłatkiem wigilijnym, będzie zwykłą teatralnością, obłudną, faryzejską grą, pustym zwyczajem, a towarzyszące słowa życzeń, choćby najwspanialsze i najwykwintniejsze, frazeologią, głosem „brzęczących cymbałów”.

Duch pojednania, duch pokoju, powszechnego braterstwa i miłości, ma być naszym

udziałem nie tylko w tę jedną, jedyną i niepowtarzalną w roku noc, ale winien nam towarzyszyć zawsze w czasie ziemskiego bytowania, ma stale odradzać nas do nowego i doskonalszego życia, ma wyzwać w nas moc i siłę „umilowanych synów Bożych”. Ewangelię przenika duch miłości i pokoju, i takie same uczucia winny nasycać serca nam, tym, którzy poszli za głosem Pana. Kto tego nie rozumie, komu obce są te uczucia, kto nie potrafi po chrześcijańsku przeżywać chwili, w której sam Bóg przyjmuje ludzką naturę by zjednoczyć się z nią na zawsze w jednej Osobie Słowa Wcielonego, ten nigdy nie będzie bratem dla drugiego człowieka. Ten, sam nigdy nie zazna w tym życiu szczęścia prawdziwej przyjaźni, pokoju ducha i miłości.

Masz jeszcze czas. Dlatego rozejrzyj się uważnie już teraz po swoich krewnych, znajomych i sąsiadach: tych z przeciwka, „zza miedzy” i z tamtego końca, tych z piętra i z parteru. Wszystkich ogarń sercem rozszerzonym Miłością idącą ku tobie w światłości i w śpiewaniach anielskich znad stajenki betlejemskiej. Z wszystkimi połam się chlebem braterstwa i pokoju; niezewnętrznym, ale w sercu.

KS. T. WOJTCIŃSKI

## LITURGIA MARYJNA W ADWENCIE

Liturgia Adwentu przepojona jest czcią i uwielbieniem Maryi Matki Jezusa Chrystusa. Codziennie o świcie odprawiana jest Msza św., którą nazywamy roratami. W mszale znajduje się ona w części zwanej „Msze wspólne”, jako pierwsza z pięciu mszy. Jest ona właściwie uproszczoną mszą ze środy Suchych dni, a więc mszą, która jasno wypowiada myśl adwentową. W mszy roratniej Maryja występuje jako przewodniczka prowadząca przez Adwent liturgiczny do świąt Bożego Narodzenia.

Lud polski w szczególny sposób związał z tą mszą piękną symbolikę, która jest częścią ludowego bogactwa. Odprawia się ją przed wschodem słońca, w mrokach zimowej nocy. Idą ludzie wśród ciemności z latarniami w ręku zmarniętą i zawiązaną śniegiem drogą do jasno oświetlonego kościoła, gdzie na ołtarzu płonie siedem świec symbolizujących siedem stanów, które uczestniczyły w tej mszy w wiekach średnich. Białe szaty liturgiczne nadają uroczysty charakter najświętszej Ofierze. Oczywiście dziś ror. straciły wiele piękna folklorystycznego i już tylko w niewielu krajach są odprawiane.

Liturgie maryjna w Adwencie wzbogaca msza w dniu 8 grudnia, która zamiast mszy roratniej jest odprawiana z formularza uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP. To święto jest pochodzenia wschodniego. Obchodzono je w klasztorach palestyńskich w VIII wieku 9 grudnia. W wieku IX przyjęło się ono w południowej Italii, skąd rozszerzyło się na Irlandię i Anglię. Treścią święta Niepokalanego Poczęcia NMP było poczęcie Maryi, której opis podaje apokryf Protoewangelia Jakuba. Znajduje się ono również w martyrologium z Tallaghr (IX w.). W kalendarzach angielskich sprzed IX wieku znajduje się to święto pod datą 8 grudnia. W wieku XV ustalono to święto na dzień 8 grudnia, a w wieku XIX podniesiono je do godności święta obowiązującego w całym Kościele Zachodnim. Ustalenie święta na dzień 8 grudnia odnosiło się do okresu dziewięciu miesięcy, które to święto dzieli od święta Narodzenia Maryi (8 września), łączy się jednak bez trudu z myślą przewodnią Adwentu.

Obecnie dzień 8 grudnia jest dniem pracy, ale pozostała liturgia świąteczna pełna adwentowej radości. Introit jest wspaniałą pieśnią, która płynie z ust Maryi, jak hymn trumfalny dobra, które wyzwoliło się z jarmza

zła, jak promień światła rozpraszający ciemności. „Weselé się wielce w Panu i raduje.

Lekcja kreśli precyzyjny obraz Niepokalaney: „Posiadł mnie Jahwe jako początek swych dzieł, przed swymi czynami od dawna, od wieków jestem ustanowiona, od początku, nim ziemia powstała. Jestem zrodzona, nim stał się ocean, lub źródła, co wodą tryskają, i zanim góry stanęły. Poczęta jestem przed pagórkami, nim ziemię i pola uczynił, początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłem, gdy mierzyl sklepienie nad oceanem, gdy tworzył obłoki tam w górze, gdy źródła w głębinie umacniał, gdy stawiał granice morzu, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kładł fundamenty pod ziemię. Ja byłem przy Nim mistrzem, rozkoszą Jego dzień po dniu, igrałam przed Nim cały czas, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich. Więc teraz synowie słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzeżać. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie. Kto słucha mnie, błogosławiony, kto czeka u drzwi mych codziennie, by czuć u progu mej bramy, bo kto mnie znalazł, ten znalazł życie i uzyskał łaskę u Jahwe” (Prz 8, 22—35).

Ewangelia ukazuje akt powitania Maryi przez wysłańca Bożego anioła Gabriela: „Posłany został anioł Gabriel przez Boga do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret do dziewczyny zaślubionej mężowi, któremu było na imię Józef z rodu Dawida, a imię panny Maryja. Wszedłszy do niej anioł rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Lk 1, 26—28).

Liturgia maryjna w Adwencie przygotowuje nas do godnego obchodu świąt Narodzenia Jezusa Chrystusa. Maryja jest symbolem adwentu naszej ludzkiej tęsknoty. Maryja oczekiwała narodzenia Jezusa w ciszy, skupieniu, modlitwie i życiu wewnętrznym. My oczekujemy Jezusa w liturgii maryjnej, w rekolekcjach adwentowych i w życiu sakramentalnym.

Maryja jest obrazem łaski zamieszkania Boga w nas. Szczególnie w liturgii adwentowej stajemy się podobni do Maryi, na duszę naszą pada wówczas Boskie ziarno pszeniczne, które powinno wzrastać, aby w nas żył Jezus Chrystus. Przekońmy Adwent naszym uczestnictwem w pięknej i rzetelnej liturgii maryjnej.

KS. R. SOKOŁOWSKI



# MIASTO BRATERSKIEJ PRZYJAŹNI



## „PRIJEŽAJTIE WO LWOW”

Zapraszają liczne reklamy Inturistu oraz jego polski odpowiednik — Orbis. Więc skoro zapraszają to jedziemy. Bo to i niedaleko — 94 km pociągiem z Przemysła — stosunkowo niedrogo, a poza tym każdego mamy chęć zobaczenia starego i pięknego miasta, o którym słyszało się tyle dobrego. A trzeba powiedzieć, że chętnych do odwiedzenia tego sędziwego grodu jest sporo. Najwidoczniej to się daje zauważyć na dworcu PKP, w Przemysłu. Pociąg, który odjeżdża do Lwowa, oblegany jest przez wycieczki i indywidualnie jadące osoby, to znaczy zaproszonych przez krewnych lub znajomych.

W wygodnych i czystych wagonach obsługiwanych przez uprzejmych konduktorów, jedziemy w kierunku wschodniej granicy. Po załatwieniu formalności paszportowych i celnych, pociąg jak na skrzydłach podąża do celu.

A oto i piękne, kryte szkłem perony lwowskiego dworca. Radosne pozdrowienia, okrzyki, przywitania, gwar witających a wszystko to odbywa się w przeplatance językowej: rosyjsko-polsko-ukraińskiej.

Te przywitania tak wylewne i serdeczne, że warto tu przyjechać, aby poobserwować te uśmiechnięte i radosne twarze witające swych bliskich czy znajomych. I ta właśnie wschodnia wylewność charakteryzuje ludzi zamieszkujących na tych terenach.

Po nocnym odpoczynku i obfitym śniadaniu idziemy na zwiedzanie miasta, nie przepaszmy, to nie jest właściwe określenie — zwiedzanie — ponieważ byliśmy wszyscy później zgodni co do jednego, że to miasto można tylko podziwiać, a nie o tak sobie prosto oglądać. Dlaczego? Otóż Lwów to prastare miasto o wiecznym młodym sercu, miasto które wiele doświadczyło, miasto o gorzkich, a zarazem szczęśliwych losach. Jak prawdziwa perła lśni wśród starych grodów i wieki nic nie ujęły z jego piękna).

Dzieje Lwowa liczą ponad siedemset lat. Nie były to lata ciche, spokojne, spędzone z dala od wstrząsów politycznych i wojennej zawieruchy. Miasto przeżyło setki pożarów, dziesiątki wojen, obleżeń i szturmów.

Urok Lwowa jest niepowtarzalny. Wiekowe nawastrwienie stworzył swoisty styl tego miasta. Obok strzeżonej gotyckiej katedry, można tu spotkać zwieńczoną kopułami cerkiew, renesansowe pałacyk, bogaty barokowy kościół, modernistyczne gmachy, lub budynki utrzymane w stylu poważnego, lakonicznego konstrukttywizmu. To przedziwne miasto jest dziełem architektów i mistrzów budowlanych różnych narodowości.

W Warszawie turyści, aby zobaczyć panoramę stolicy jadą windą na 36 piętro Pałacu Kultury i Nauki. We Lwowie natomiast, aby zobaczyć panoramę miasta turyści udają się na Wysoki Zamek. Na Górze Zamkowej stały pierwsze budowle miasta i dlatego stąd zwykle

pokryte starymi drzewami tworząc obecnie przepiękne połączenie lasu — parku. W dawnych czasach wysoki Zamek służył za twierdzę i potęgę militarną kraju.

Po zejściu z Wysokiego Zamku, dopiero jest co do oglądania! Stare Podzamcze z jego przepięknym miniaturowym kościółkiem z XIII wieku — Matki Boskiej Snieżnej albo z tegoż wieku niepowtarzalna w rozwiązaniu architektonicznym — cerkiew św. Mikołaja.

Natomiast zabudowania od strony ul. Podwale, Wąłowej, których same nazwy naprowadzają na ich przeznaczenie — zadziwiają do dziś znawców pięknym starego budownictwa. Do jednych z nich należał Arsenal Królewski — prosta bez pokazowego przepychu architektura, cieszy lekkością konstrukcji.

Tuż na rogu ulicy Podwale i Ruskiej znajduje się przepiękna budowla Cerkwi Uspieńskiej, której autorem był Paweł Rzymianin z pochodzenia Włoch. Strzelista konstrukcja jednej z wieży, która nosi nazwę fundatora cerkwi — Kornia Kota wykonana z ciosanego wapienia — działa na wyobraźnię harmonią swych proporcji i jest tak wysoka, że widoczna z najdalszych krańców miasta.

Tuż i wokół znajdują się inne liczne, zabytkowe kościoły, klasztory i cerkwie — kościół Dominikanów, Kościół Karmelitów, Kościół Seminarium Duchownego (św. Ducha) a nieco dalej centrum dawnego Lwowa — Rynek.

Tu nie wybiera się obiektów do oglądania, tu każde zabudowanie jest przepięknym zabytkiem i historią miasta. Dla przykładu budynek, gdzie obecnie mieści się Muzeum Historyczne, zwane dawniej domem Korniaкта a potem Sobieskiego.

Konstanty Korniakt — jeden z najbogatszych na te czasy mieszczanin, odkupuje od kupca Haze dwa trzyokienne domy, aby w 1577 roku uzyskać zezwolenie u króla zbudowania sześciokonnego pałacu. W 1640 roku budynek ten przeszedł na własność wojewody Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III. W domu tym podpisany został w roku 1686 układ o „wiecznym pokoju” między Rzeczypospolitą a Państwem Moskiewskim. Jako ciekawostka służy dom mieszczący się przy rogu Rynku a ul. Stawropigijskiej. Zbudowany w XVI wieku przez lwowskiego kupca i aptekarza — Janusza Wedelskiego w roku 1637 otwarto tu pierwszą pocztę we Lwowie.

Środek Rynku zajmuje Ratusz. Jest to najmłodsza budowla na placu rynkowym, ponieważ powstała dopiero w latach 1828—1835. Wszystkie cztery rogi ratusza ozdobiono okrągłymi fontannami a samo wejście do gmachu pilnują dwa kamienne lwy. Obecnie mieści się tu Lwowska Miejska Rada Deputowanych Ludu Pracującego.

Obok Rynku położone jest Stare Miasto. Tu jak w Rynku wszystko jest zabytkiem co wyraźnie podkreślają nazwy ulic: Ruska, Serbska, Blacharska, Halicka, Krakowska, Ormiańska, która jest jedną z najciekawszych. Uciekając od ucisku i grabieżnych poczynań

- 1 — Panorama Lwowa z Wysokiego Zamku
- 2 — Wzgórze Sławy
- 3 — Kaplica Bożiów i Ratusz Lwowski
- 4 — Teatr Opery i Baletu

jęcie w słowiańskim grodzie. W 1364 roku we Lwowie powstało biskupstwo wszystkich Ormian poza granicami Armenii i tuż zbudowano główną świątynię na ulicy Ormiańskiej. Aby wejść do świątyni należy najpierw wejść do podwórza, zejść po schodach i dopiero oczom zwiedzających otwiera się strzelista budowla Katedry Ormiańskiej.

Przebudowana i uzupełniona wiele razy, przedstawia wielkie dzieło sztuki sakralnej i architektonicznej. Obecnie w Katedrze przechowywany jest zbiór ikon halickich i rzeźb drewnianych — kolekcja o wyjątkowej wartości i o światowym znaczeniu.

Tuż obok Rynku i ulicy Teatralnej (położona jest Katedra Łacińska, której budowlę zapoczątkował w 1360 roku Król Kazimierz Wielki. Pierwszym architektem Katedry był Piotr Sztecher. W 1493 roku Hans Blecher budował chór, pokrył sklepieniem i oddał świątynię do użytku. Pożar w 1527 roku zniszczył wieżę i sklepienie nad chórem. Katedrę odbudowano a następnie wiele razy przebudowano i dobudowano. Między innymi witraże. Katedry zostały wykonane na przełomie XIX-XX wieku według szkiców Jana Matejki i jego uczniów. Katedra Łacińska — świadek różnych dziejów miasta jest pięknym dziełem wielowiekowego pomnika architektury.

4



Nie sposób opisać wszystkich kościołów i cerkwi Lwowa. Jest ich mnóstwo a każda świątynia ma swoje zalety i swoiste piękno.

Przenosimy się do centrum miasta, które mieści się tuż w okolicach Starego Miasta i Rynku. Ponieważ w drugiej połowie XIX wieku tam, gdzie obecnie przebiega główna ulica, przeciekała rzeka Pełtwa — ujęto ją w podziemny kanał a na górze założono piękne ulice. Rzeka służy obywatelom miasta do odprowadzenia ścieków i nie zaruwa powietrza. W samym centrum mieści się główny plac miasta Adama Mickiewicza. Na placu stoi lekka konstrukcja pomnika polskiego Wieszcz, dłuta lwowskiego rzeźbiarza A. Popiela odsłonięty w 1905 roku, w związku z 50 rocznicą śmierci poety. Tuż przy placu A. Mickiewicza znajduje się budynek hotelu „Inturist”, kiedyś — Hotel Rosyjski. Do dziś nad gzymsem budynku zachował się herb Moskwy — płaskorzeźba św. Jerzego. W tym hotelu zatrzymał się Honorariusz Balzak w drodze do majątku Wierchownia koło Berdyczowa — posiadłości Eleonory Hańskiej, tam również mieszkała przez pewien czas Ethel Voynitsch, autorka nieśmiertelnego „Szerszenia”.

Od placu A. Mickiewicza rozchodzą się drogi do alei Lenina, gmachu Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Iwana Franki. Stąd niedaleko do Lwowskiego Uniwersytetu, Muzeum Etnografii i Rzemiosł Artystycznych oraz słynnej Galerii Obrazów.

Zbiory Galerii przekraczają 10 tysięcy obrazów, wśród których są dzieła najwybitniejszych artystów od XVI wieku do czasów obecnych, a między innymi: Tyccjana, Rubensa, Goyi, Diaza, Meniera i Kenta. Obrazy rosyjskich i radzieckich artystów malarzy jak Repina, Lewitana, Szyszkina oraz Garasimowa czy Dejneki.

Nie sposób pominąć milczeniem Teatr Opery i Baletu. Zbudował go w latach 1897—1900 architekt Z. Gorgolewski. Autor wzorował się na wiedeńskim pseudorenesansie, będącym połączeniem form francuskiego Odrodzenia i baroku. Po obu stronach, nad wysokim parterem, mieszczą się w niszach alegoryczne figury Zycia i Sztuki, dzieło rzeźbiarza A. Popiela. U góry widnieją postacie dziewięciu muz, a całość wieńczą wykonane w brązie posągi Chwały, Zwycięstwa i Miłości — dłuta Piotra Wojtowicza. Równie bogatą oprawą plastyczną posiada wnętrze teatru. Marmur, złocenia, liczne malowidła czynią wnętrze wręcz strojnym.

Lwów jest wielkim ośrodkiem kulturalnym. Miasto oprócz teatrów, filharmonii posiada 60 Domów i Pałaców Kultury, 29 kin, 10 muzeów, wiele bibliotek. W Lwowie działa polski teatr amatorski, któremu za osiągnięcia w jego twórczości nadano tytuł Teatr Ludowy.

W 11 wyższych uczelniach miasta kształcą się 50 tysięcy studentów, młodzież uczęszcza do 87 szkół ogólnokształcących z ukraińskim, rosyjskim a także 2 szkoły z polskim językiem nauczania, 25 techników, ogromna ilość szkół zawodowych — pozwala nabywiedniejszej młodzieży wybrać odpowiedni kierunek nauki.

Lwów to równocześnie wielki ośrodek przemysłu. Wystarczy powiedzieć, że na przykład, produkcja prze-





3

maszynowy, precyzyjny, radiowy, elektrotechniczny, chemiczny, samochodowy i wiele innych.

Rośnie także samo miasto i staje się coraz piękniejsze. „Nowy Lwów” i „Lewandówka”. Powstają nowe dzielnice na wkroś nowoczesnych domów tonących w zieleni parków i skwerów.

Lwów jest miastem parków, ogrodów i bulwarów. Park Stryjski o powierzchni 58 hektarów, ciągnie się wzdłuż szosy prowadzącej do Stryja — to największy park Lwowa i jeden z najpiękniejszych w Europie. Istnieje od 1877 roku słynie z bogatej kolekcji rzadkich, cennych drzew i krzewów. Piękny ośrodek odpoczynku.

Idąc ulicą Piekarską do końca, znajdziemy się na Cmentarzu Łyczakowskim — cmentarzu historii. Pochowani tu wybitni ludzie, którzy poświęcili życie w walce o kulturę i oświatę, wolność i niepodległość. Czyny tych ludzi nie poszły w zapomnienie, na ich grobach zawsze leżą kwiaty — dowód pamięci.

Między innymi są tam pochowani: Seweryn Goszczyński, Maria Konopnioka, Bolesław Czerwiński, Gabriela Zapolska i wybitny malarz-patriota, piewca Powstania Styczniowego Artur Grottger.

Z Cmentarza Łyczakowskiego niedaleko od Wzgórza Chwały, gdzie spoczywają prochy bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Lwowa. W dzień i w nocy płonie znicz na cześć poległych żołnierzy Armii Radzieckiej i Partyzantów.

Trzy razy do roku 23 lutego — w Dniu Armii Radzieckiej, 9 maja — w Dniu Zwycięstwa i 27 lipca — w Dniu Wyzwolenia Lwowa, tysiące mieszkańców miasta przychodzą na Wzgórze Chwały, składają kwiaty. Pionierzy uroczystie przyjmują w swoje szeregi nowych członków, a młodzi żołnierze składają tu przysięgę na wierność Ojczyźnie, którą ich ojcowie bronili w czasie II wojny światowej.

Zegnamy Lwów. Odprowadzają nas tak samo wylewnie jak i przy powitaniu. Tyle, że jeszcze więcej przybyło przyjaciół i znajomych. Gościnni ci Lwowiacy i miasto też gościnne, a do tego urocze i niepowtarzalne w swej krasie. Prijeżdżając, słyszymy huralne okrzyki odprowadzających. Dobrze, przyjedziemy, a ze swej strony prosimy i nas w Polskę odwiedzić.

**JÓZEF STSFANOWICZ**

\*) W dużej mierze korzystałem z „Przewodnika turystycznego Grigoria Semionowa. Wyd. APN.



# Czy tylko

## HELENA M.

### winna jest śmierci

### swego dziecka?

Od tłumy zebranego w sali sądowej wiała wrogość i podniecenie. Ta wielobarwna grupa kobiet nie przyszła tu po to, by obiektywnie ocenić czyn popełniony przez oskarżoną — młodą, ciemno-włosą kobietę. Koniec procesu potwierdził moje przypuszczenie. Dobrze więc się stało, że Sąd postanowił prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Zeznanie oskarżonej było wstrząsające:

*... Po 8-dniowym pobycie w szpitalu, wypisana zostałam do domu. Trzymając na ręku owinięte w pieluszki dziecko, udałam się na przystanek autobusowy PKS, by wrócić do swej rodzinnej wsi. Siedząc w poczekalni rozmyślałam nad losem dziecka, które spało spokojnie na moich rękach. Wstałam z ławki i zaczęłam iść w kierunku mojej wsi. Dziecko cichutko kwiliło. Siadłam na pniu drzewa i długo karmiłam niemowlę piersią. W pewnym momencie wzrok mój padł na dołek po wykopanym pniu. Położyłam dziecko na trawie, sama zaś pogłębiałam rękoma dołek... odwinęłam niemowlę z kocyka, opatulłam pergaminem. Chłopiec zaczął płakać. Ułożyłam go do wygrzebanego dołu... dziecko płakało jeszcze bardziej, poruszało niemrawo rączkami jakby chciało odegnąć nieublaganą śmierć spadającą nań wraz z grudkami ziemi...*

Spokój i dokładność z jaką oskarżona relacjonowała, były przerażające. Każdemu kto słuchał oskarżonej musiało narzucić się pytanie — czy ona jest w pełni poczytalna? Na sali nie było niestety biegłego psychiatry ani psychologa, który oceniłby zachowanie oskarżonej. Na podstawie jednorazowego badania, biegli stwierdzili jej całkowitą poczytalność.

Jak doszło do zbrodni? Dlaczego tak się stało? Oskarżona mówi: „zabiłam dziecko, bo wstydziałam się, że na wsi będą mnie szykanować, iż jako panna mam dziecko. Wiedziałam, że gdy tylko wrócę na wiesi zostanę wyklęta, na każdym kroku będą mnie wytykać palcami. a na dziecko wolać „ty znajdo, ty bękarcie!...”

Obawa przed ludzką ciemnotą, zabobonem i fałszem zwyciężyła. Wstyd przed matką i opinią wsi

wydały swój straszliwy owoc. Wprawdzie mentalność ludzi wiejskich zmieniła się na korzyść i coraz częściej nad zabobonem bierze górę rozum i rozsądek, to jednak u niektórych ludzi zabobony fałsz i zakłamanie tkwią jeszcze głęboko i to bardzo głęboko.

Nie wszystkie kobiety mogą i chcą wyjść za mąż, ale wiele z nich pragnie mieć dziecko. Gdy panna stoi w obliczu narodzin dziecka nie powinno i nie może mieć miejsce szykanowanie jej. Jeśli zasady religii głoszą, że dziecko jest błogosławieństwem Bożym, jeśli naprawdę na wsi jest wielu ludzi głęboko wierzących, to skąd bierze się ta zacięłość, niezrozumiała wrogość do kobiet niezamężnych mających urodzić dziecko?

Na ławie, obok oskarżonej powinien zasiąść współwinowajca zbrodni — człowiek któremu dziewczyna zaufała, którego pokochała — jak oświadczyła w czasie składania zeznań — pierwszą i chyba wielką miłością. Niestety takiego paragrafu nie ma — a szkoda! Czy mężczyzna traktujący przelotnie romans z dziewczyną, a następnie żeniący się z inną, nie powinien być współwinien tej zbrodni? Czy tylko tą młodą dziewczynę powinno oddzielić się więzienną kratą?

Z sytysfakcją słuchałem słów prokuratora, który wołał gromkim głosem, pełnym żalu, że wraz z oskarżoną winno się karać również i moralnych sprawców zbrodni. Rzadko się zdarza, by prokurator był obrońcą oskarżonej.

Kiedy wychodziłem z sali rozpraw tłum żywo komentował ogłoszony przed chwilą wyrok. Słyszałem głosy, że 3 lata więzienia za taką zbrodnię to mało. Jak łatwo ludzie obarczają całą odpowiedzialnością samą oskarżoną. Jak wielkodusznie rozgrzeszają moralnych współwinowajców.

Znam doskonale wiesi, z której pochodziła oskarżona, znam wielu jej mieszkańców osobiście.

Wiem z jaką łatwością wyrabiają sobie nawzajem opinię pełną kłamstw, podłości i hipokryzji. Dlatego czynię ich w pierwszej kolejności moralnymi sprawcami zbrodni.

A. KRASKA

**T**rudno o lepszego przyjaciela i towarzysza na długie zimowe wieczory, w zaciszu ciepłego pokoju, w kręgu łagodnego światła lampy — niż książka. Na jej stronach można przenieść się w odległe kraje, przeżyć fascynujące przygody, czasem pełne grozy i niebezpieczeństwa, wejść w myśli, serca i w domy innych ludzi. Książka — przyjaciel ludzi w każdym wieku, towarzyszy samotnej starości i buntowniczej młodości. Toteż zawsze z przyjemnością polecam naszym Czytelnikom interesujące lektury.



Z cyklu: „Czytając Książki”

# Lektury na zimowe wieczory

Z nowości na półkach księgarskich warto zainteresować się powieścią Juliana Siemionowa: „Siedemnaście mgnień wiosny”, wydanej nakładem wydawnictwa MON. Książki o tematyce wojennej cieszą się u czytelników niesłabnącym powodzeniem. Zwłaszcza te, które łączą w sobie elementy beletrystyki i dokumentu. „Siedemnaście mgnień wiosny” jest powieścią o życiu radzieckiego wywiadowcy B. Isajewa, który jako Niemiec z Stirilitz działał w wywiadzie Szellenbenga. Autor podaje w sposób zbeletryzowany rekonstrukcję dziejów wywiadu radzieckiego w czasie ostatniej wojny. Akcja powieści obejmuje czasy ostatnich miesięcy istnienia Trzeciej Rzeszy, będące okresem szczególnie ostrych rywalizacji i tarć w łonie partii hitlerowskiej.

Mając do dyspozycji bogaty materiał dokumentalny, autor odsłania przed Czytelnikiem wiele zakulisowych spraw wywiadu; intrygi, walkę o wpływy. Niewątpliwym plusem powieści jest obiektywizm.

Konstrukcja fabuły ma w sobie element powieści sensacyjnej, a nawet kryminalnej, toteż czyta się ją z ogromnym zaciekawieniem i w napięciu.

Zwolennikom powieści psychologicznej polecam książkę Danuty Bienkowskiej — „Piękna nieznajoma”, wydana przez Wydawnictwo Łódzkie. Jest to powieść typu narracyjnego. Bohater, a zarazem narrator próbuje określić swój stosunek do świata i do samego siebie. Jest dziennikarzem, który w pewnym momencie swego życia zdaje sobie sprawę z własnej nijakości, ze zbyt słabej woli i ambicji. Świat widziany jego oczyma jest, jakby przez nawyk zawodowy widziany w reportersko-dziennikarskim skrócie, kontakty z ludźmi tak chwilowe, przelotne, że nie pozwalają na poznanie ich natury, ich wnętrza. Wszelkie konflikty w powieści mają charakter powierzchniowy, pozorny. Narasta więc w bohaterze kompleks bezsilności, zwątpienie w sens ludzkiej egzystencji. Tłem powieści jest polska prowincja.

Wśród przekładów z literatury obcej zainteresować się warto przetłumaczoną z języka rumuńskiego powieścią Zahasia Stancu: „Jak bardzo cię kochałem” w wydaniu „Czytelnika”. Za książkę tę otrzymał Stancu wyróżnienie Uniwersytetu Wiedeńskiego imienia Herdera w 1971 roku. Jest to niezwykła książka — o umieraniu a jednocześnie o żywiołowej radości i urodzaju życia. Alkacja powieści jest wyjątkowo oszczędna: trwa od momentu przyjazdu syna na pogrzeb matki do chwili jej pochowania. Opis kolejnych stadiów ludowego obrządku pogrzebowego przeplatany jest związkami retrospektywnymi — wspomnie-

niami z dzieciństwa bohatera, obserwacjami, refleksjami natury psychologicznej i filozoficznej, wreszcie scenkami rodzajowymi (zjazd rodzinny, stypa). Powieść w całości można odczytać jako przepiękny poetycki rapsod żalobny, dziwnie urzekający swoim mazurem, a jednocześnie jako wnikliwe studium psychologiczne miłości syna do matki i bólu po jej śmierci. „Jak bardzo cię kochałem” jest piękną literacką próbą odnalezienia sensu i radości życia mimo nieuniknionej konieczności śmierci.

Amatorów powieści biograficznych zachęcam do przeczytania przełożonej z języka włoskiego książki Olgi Signorelli zatytułowanej „Eleonora Duse”, wydanej nakładem „Czytelnika”. Autorka z dużą wnikliwością stara się nakreślić życie wielkiej aktorki żyjącej w latach 1858-1924, odtwórczyni wielkich ról w dramatach Szekspira, Ibsena i innych klasyków teatru. Olga Signorelli podejmując próbę biografii Eleonory Duse kieruje się przede wszystkim materiałem faktograficznym, dodając mu jedynie własny komentarz. Toteż książka ta sprawia wrażenie ogromnej dbałości o prawdę historyczną. W tym wypadku jest to najszlachetniejsze wyjście z sytuacji, bowiem pisanie o tak wielkiej aktorce, która „... była ostatnim wielkim ośnieniem teatralnej epoki gwiazd i jednocześnie u schyłku tej epoki, symbolem aktorskiego nowatorstwa (...) mistrzynią wysublimowanej gry psychologicznej.” Eleonora Duse była nie tylko wielką, epokową aktorką, ale również wielkim wyjątkowym i skomplikowanym człowiekiem, wspaniałą kobietą, zwaną „Pieśnią kobiecości”. Była symbolem nieustannego twórczego poszukiwania. Życie jej oprócz laurów zawodowych, było smutne i tragiczne — nieudane małżeństwo, ciągle powikłania uczuciowe, i przygnębiające sprawy rodzinne. Wszystko to na kartach książki znajduje udokumentowanie w korespondencji Duse i we wspomnieniach jej współczesnych znajomych, przyjaciół. Pozwolę sobie zacytować fragment recenzji Bernarda Shawa: „Cienie na jej twarzy są szare, nie mają nic wspólnego z czerwieńią karminu. Również wargi jej są czasami niemal szare, a na policzkach nie ma uroczych dołeczków ani śladu po różu. Ale po pięciominutowym przebywaniu na scenie Duse pozostawia za sobą każdą najpiękniejszą kobietę... jednym drgnieniem ust, które się raczej czuje niż dostrzega i które trwa krócej niż mgnienie oka a trafia do naszego serca”.



1 — Zaharia Stancu



HELENA DYMSKA

2 — Projekt okładki Tadeusza Michaluka

# MIEJSCE

# DLA

# STAREGO

# CZŁOWIEKA



Dla wielu z nas starość kojarzy się z niedołęstwem, smutkiem, beznadziejnym oczekiwaniem kresu dni. Myślimy — starość to wielkie uzależnienie się od ludzi młodych. Czy tak jest rzeczywiście? A może człowiek stary jest całkowicie w pełni sił intelektualnych, jest naszym kolegą, z którym codziennie się stykamy i pracujemy. Spróbujmy spojrzeć na problem starości od tej — lepszej i pogodniejszej — strony.

Prawidłowy rozwój społeczeństwa, bezkolizyjny bieg pracy w fabrykach, urzędach, instytucjach, w gospodarce rolnej, wymaga zgodnego, wspólnego udziału różnych grup ludzi — zarówno w wieku średnim, jak też młodych i starych. Każda bowiem grupa wnosi swoisty i niepowtarzalny wkład. Młódzież wnosi zapał, ludzie w wieku średnim — energię, wytrwałość i doświadczenie, natomiast ludzie starzy oprócz bardzo dużego doświadczenia — opanowanie, refleksje i tradycję.

Ludziom starym przypada specjalna rola, której nie można porównać z rolą ludzi młodych i w wieku średnim. W świetle nauk medycznych jest prawdą oczywistą, że rozwój intelektualny człowieka postępuje mimo spadku jego siły fizycznej. Fakt ten ma ogromne znaczenie. Starzenie się jest procesem, który prowadzi do spadku wydolności fizycznej. Ale spadkowi temu towarzyszy przez długie lata wzrost wydolności intelektualnej. Co więcej, postęp w dziedzinie medycyny pozwala już obecnie na przedłużenie życia ludzkiego o blisko 20 lat w porównaniu z okresem przedwojennym. Następuje więc pewne zahamowanie procesu starzenia się, przedłużenie sprawności fizycznej i wzrost wydolności intelektualnej. Jest to oczywiście wynikiem nie tylko zmniejszonej zapadalności na choroby zakaźne i istnienie skuteczniejszych leków, ale również lepszych warunków życia — mieszkaniowych, pracy, wypoczynku. W wyniku przytoczonych faktów przedłuża się faktyczny okres zdolności do pracy produktywniej — czego efektem jest wzrost wartości pracy doświadczonych, starych ludzi.

Ludzie starsi doskonale wyrównują braki spowodowane zmniejszeniem się sprawności fizycznej — tj. ostrości wzroku, słuchu itd. Osłabienie słuchu rozpoczyna się zwykle u człowieka po 40 roku życia. Mimo to osłabienie słuchu dość rzadko ujawnia się przed 70 rokiem życia, ponieważ słabszy słuch człowiek wyrównuje większą uwagą i baczniejszą obserwacją otaczającego świata.

Ciekawe są wyniki badań przeprowadzonych w fabrykach, na stanowiskach pracy wymagających dużej zręczności rąk. Tego rodzaju zręczność jest największa w wieku około 20 lat, a później powoli zanika. Mimo to statystyki wykazują największą ilość wypadków u młodych robotników. Liczba wypadków u ludzi starszych jest znacznie mniejsza. Ludzie ci bowiem wyrównują swe braki fizyczne wprawą, dużym doświadczeniem i większą uwagą. Cechy te zapewniają w praktyce większe bezpieczeństwo i bardzo często lepsze efekty pracy niż sama doskonała zręczność.

Znamy ludzi, którzy po 70 roku życia doskonale opanowali języki obce, przyswoili sobie nowe dziedziny wiedzy, stali się autorami książek. Chodzi tu oczywiście o ludzi obdarzonych wyjątkowymi zdolnościami i dużą inteligencją. Zdolności i inteligencja a nie wiek — decydują przede wszystkim o rozwoju człowieka; znamy przecież ludzi młodych o upośledzonej zdolności do uczenia się, mało inteligentnych. Oczywiście, ludzie ci osiągając wiek dojrzały i starszy, są w dalszym ciągu mało inteligentni — jest to bowiem związane nie z wiekiem, lecz z ich cechami osobistymi.

Olbryzi wpływ na chłonność umysłową wywierają warunki życiowe, atmosfera domu, warunki ekonomiczne, wykonywany zawód, wykształcenie, przebyte choroby itd. Jakże często (w czasie wojny i powstania) prześladowania, więzienie — odbijały się fatalnie na rozwoju intelektualnym niektórych ludzi. Oczywiście są i takie wypadki, kiedy starzy ludzie, mimo najstraszliwszych klęsk osobistych, zachowali zupełnie młodzieńczą pogodę ducha i chłonność umysłu.

Bardzo pouczającym przykładem, jak starzejący się i starzy ludzie potrafią wyrównywać pewne upośledzenie swych zmysłów, jest szluka prowadzenia samochodu. Funkcja kierowcy wymaga doskonałego wzroku, ostrzegawczości, szybkiego refleksu oraz umiejętności kierowania i hamowania. Badania testowe wykazują, że umiejętności te opanowują w stopniu najdoskonalszym ludzie w wieku 20—30 lat. Wynikałoby z tego, że kierowcy w tym wieku winni powodować najmniejszą liczbę wypadków. Statystyka dowodzi jednakże czegoś wręcz przeciwnego. Właśnie kierowcy młodzi, dysponujący najlepszy-

mi warunkami fizycznymi powodują największą liczbę wypadków. Nie dorównują im w tym względzie nawet ludzie po siedemdziesiątce. Co leży u podstaw tak dziwnego, na pozór, stanu rzeczy? Okazuje się, i młodzi kierowcy — dysponujący dobrymi warunkami fizycznymi, nie dysponują doświadczeniem, uwagą i poczuciem odpowiedzialności w tym stopniu co ludzie starsi. W tej dziedzinie zatem doświadczenie i inne wymienione cechy przewyższają wartość doskonałej sprawności fizycznej. Oby wszyscy młodzi ludzie byli tak wspaniałymi kierowcami.

Mówiąc o zdolnościach do pracy i wydajności w pracy starych ludzi, musimy oczywiście mieć na uwadze także rodzaj wykonywanego zawodu. Są dziedziny, w których życiowe osiągnięcia ustala się przed 20 rokiem życia. Tak np. jest w dziedzinie pływania, w której rekordy życiowe są udziałem kilkunastoletnich chłopców i dziewcząt. W dziedzinie sportów wyczynowych rzadko spotykamy zawodników, którzy przekroczyli 30 rok życia. W pewnych grupach zawodów — np. górnictwo, rybołówstwo, transport — górną granicę sprawności zawodowej stanowi średnio 50 rok życia.

Mówiąc o sporcie — mam na myśli czynne uprawianie sportu, a o pracy w górnictwie i innych wspomnianych dziedzinach — bezpośrednio pracę w produkcji. Wymienione dziedziny są również domeną pracy ludzi starych, z tym jednakże, że pracują oni na stanowiskach np. administratorów, instruktorów, działaczy, organizatorów czy pracowników naukowych.

Jeszcze korzystniej dla ludzi starych przedstawiają się takie dziedziny, jak: rolnictwo, inżynieria, medycyna, teatr, dziennikarstwo, literatura i inne dziedziny sztuki, nauka, polityka itd. Spotkać tu można wielu ludzi zawodowo czynnych po 70 roku życia. Praca, wymaga bowiem — obok dużego doświadczenia — wielkiego oddania się, połączonego z ostrożnością, umiarkowaniem, uporem i wytrwałością. Są to wszystkie cechy tak bardzo znamienne dla wieku starości.

Szybkie tempo życia, przemiany obserwowane we współczesnym świecie, wymagają tym ściślej współpracy nowego i starego pokolenia. W każdej bowiem dziedzinie postęp wypływa z doświadczenia nagromadzonego przez starsze pokolenie.

Pamiętajmy, że człowiek stary — to nie ciężar opieki, spadający na barki ludzi młodych, to nie człowiek, który już wszystko „przeszedł” i przeżył, odsunięty na margines czynnego życia, lecz człowiek „czynny”, od którego możemy się jeszcze dużo nauczyć i bez którego nasze życie byłoby puste.

MALGORZATA SUDENIS

## fakty \* plotki \* anegdotki

### KRÓL MAGNATÓW — KRÓLEM SKĄPCÓW

Szczesny Potocki, mąż pięknej Delfiny, słynął z ogromnych bogactw i z potwornego skąpstwa. Miał przeszło 40 milionów franków ulokowanych w zagranicznych bankach, posiadał olbrzymi obszar najurodzajniejszej ziemi, równający się niejednemu udziałowemu księstwu. A jednak, ów Krezus podolski bawił się w osobistą sprzedaż na jarmarku nawet drobnych gospodarskich produktów, przy czym targował się jak chudopacholek o grosze. Wydzierżawiał nie tylko ogrody, ale i słynną oranżerię, ananasarnię — nie nie wymawiając na potrzeby domu. Z kucharzem swoim zaś zawarł taką umowę, iż płacił mu dziennie po pół rubla od osoby za obiad i kolację nie dostarczając żadnych wiktualów, kucharza zaś rzeczą było zakupić to co potrzeba do stołu. Lecz najlepiej charakteryzował się jego system ekonomiczny w sprawozdaniu rocznym zarządcy majątków — Rudnickiego. Spostrzegłszy, iż dość pokaźna suma figuruje w rachunkach na opłatę pasieczników, których miał sporo w swych rozległych dobrach, zawołał Potocki z oburzeniem — a po cóż płacić pasieczników, kiedy tyłu działów włóczy się, a każdy z nich byłby szczęśliwy, gdyby dostał przy pasiece ciepłą chatę na zimę? Rudnicki odrzekł mu wówczas, że i dział musi się wyżywić i odziać, trzeba mu więc dostarczyć na to środków. — To niech po dawnemu żebra na swe utrzymanie — odparł Potocki — a chatę i ogród będzie miał zawsze w zysku.

— A któż będzie pilnował pasieki, kiedy pasiecznik pójdzie z torbami — zagadnął rzadca.

— To osadzać po dwóch działów na jednej pasiece — zawyrokował milioner — nich jeden pilnuje pasieki, podczas gdy drugi będzie żebrać dla obojwóch.

### O DZIWAKU ŁOSIU

Wojewoda pomorski, Łoś, dziedzic Narola, człowiek wspanialej postawy, wstąpił się również tysięcznymi dziwactwami. Nadjechał raz karocą nad wezbraną rzekę Tanew, gdy stangret zatrzymał konie. — A cóż tam nowego?

— Jaśnie panie rzeka wylała, a woda głęboka, karetę spłynie, będzie na chłopca.

— Jedź stupidusie, kiedy na chłopca, to senatorowi po kolana! — krzyknął zirytowany śmiałością Tanwi. Z największym niebezpieczeństwem płynące konie, płynącą przeprowiły karetę. Ile zaś oremusów wojewoda odśpiewał, tego anegdota nie mówi, ale na tym miejscu wystawić kazał dzękczynną figurę z napisem:

„Jaką przysługę na rzece Tanwi Pan Panu oddał? — Pan wie. A że Pan Pana z nieszczęścia wyhawil, Za to Pan Panu figurę wystawił”.

## fakty \* plotki \* anegdotki

## PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

WARSZAWA  
UL. KOŹLA 16/18

### ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

.....	egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r.	50.—
.....	egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r.	45.—
.....	egz. Kalendarz Katolicki 1973 r.	20.—
.....	egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL	40.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....

## PRZECZYTAJ • WYTNIJ

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie, że w pierwszych dniach grudnia ukaże się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wystarczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

# HUMOR



**Pani mgr H.P. z Katowic.** Za list dziękuję. Mam nadzieję, że ponownie przeprowadzona kuracja w warunkach sanatoryjnych korzystnie wpłynie na stan zdrowia Pani i Jej samopoczucia.

**Pani Danuta S.** By można było z całą pewnością orzec, na podstawie badań laboratoryjnych, czy dziecko ma owsiki, nieraz trzeba kilkakrotnie powtarzać badanie kału na pasożyty. Jeśli jednak lekarz, który zna Pani synka od urodzenia, na podstawie jego wyglądu i objawy uważa, że dziecko jest zarobaczone i przepisuje odpowiednie leki, wydaje mi się, że należy przeprowadzić kurację bez względu na ujemny wynik badania kału. Sądzę, zresztą, że lekarz zaleci jeszcze ponowne badania laboratoryjne kału dziecka na owsiki.

**Pani Maria R. z Bydgoszczy.** Piśze Pani w imieniu „kilku starszych pań” i oczekuje Pani w tym niewielkim kąciaku obszernego omówienia takich chorób jak: schorzenia mięśnia sercowego, podagra, reumatyzm, cukrzyca i miażdżyca. Niestety nie pozwala mi na to ograniczone miejsce. Jeśli chodzi o interesujące Panię jednostki chorobowe, to mniej więcej dwa lata temu, w cyklu poświęconym schorzeniom ludzi starszych omawiałam je wszystkie dość dokładnie w „Rodzinie”. Radzę Paniom przeczytanie popularnej książki dr med. Aleksandra Dawidowicza pt. „Gdy się człowiek robi starszy”, wydanie Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich. Znajdą w niej Panię wszystkie interesujące je wiadomości i również praktyczne rady, jak należy odżywiać się i układać sobie życie w starszym wieku, by jak najmniej odczuwać dolegliwości związane z tym okresem.

**Pan inż. Wacław G. z Gdyni.** Żadna z Klinik Akademii Medycznych w Polsce nie stosuje metod „leczenia hinduskiego”. Być może, że metodą leczenia nakłuciami interesują się poszczególni lekarze i prywatnie ją stosują. Jednak nic bliższego nie mogę Panu na ten temat powiedzieć.

**Pani Anna Przyb. — PGR — Płaszkowo, pow. Poznań.** Obawy Pani są bezpodstawne. Łuszczycy nie jest chorobą zakaźną. Leczy ją powinien lekarz chorób skórnych — dermatolog. Kompresy z ziół nie pomogą. Choroba ta trudno poddaje się leczeniu i miewa często nawroty. Metody leczenia są różne i trzeba je odpowiednio dobrać dla każdego pacjenta indywidualnie.

**Pan Stefan M. — z Poznania.** Temat nie nadaje się na łamy tygodnika. Proszę podać adres to otrzyma Pan odpowiedź listowną

Mówił o brudzie panującym w jego izbie, o zaduchu, o tym, że osobiście ostrzegał go przed prowadzeniem tego niebezpiecznego proceduru, a wreszcie o kradzieży walizki z narzędziami chirurgicznymi. Przyznał, że Kosiba udało się kilka operacji nawet trudnych, lecz złożyło to na karb przypadku.

Drugi świadek oskarżenia, delegat Izby Lekarskiej, przedstawił sądowi dane statystyczne, dotyczące znachorstwa, na Kresach Wschodnich. Dane te stwierdzały, że olbrzymi odsetek śmiertelności wśród ludności wiejskiej jest skutkiem leczenia znachorskiego. Dalej przytoczył wiele przykładów metod a przykłady te wywołały u słuchaczy zgrozę, wstręt i oburzenie.

Świadkowie wezwani przez obronę, wszystko chorzy wyleczeni przez Antoniego Kosibę, w pokaźnej liczbie dwudziestu kilku, znowu przechylili swymi zeznaniami szalę nieco na stronę oskarżonego.

I zapewne inaczej skończyłaby się sprawa, gdyby nie to, że w procesie tym oskarżał młody, po raz pierwszy występujący podprokurator, doktor praw Zgierski. Z sumiennością i z pasją nowicjusza prokurator Zgierski przygotował swe oskarżenie. Ujął rzecz ze społecznego i prestiżowego stanowiska.

— Jak długo — wolał — będziemy pozwalać, by gnieździły się w naszym kraju potworne zabobony średniowiecza? Jak długo pozwolimy krzewić się ciemnocie i bezmyślnej zbrodni praktyk znachorskich?... Wyrok dzisiejszy powinien być odpowiedzią na pytanie, czy jesteśmy państwem cywilizowanym, czy nie tylko geograficznie, lecz i kulturalnie, należymy do Europy, czy też tolerować chcemy nadal barbarzyństwo.

Mówił jeszcze dużo i pięknie o polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie, o tra-

gicznej ciemnocie ludu białoruskiego, o tysięcznych zastępach młodych lekarzy, gotowych nieść pomoc cierpiącym, a skazanym na bezrobocie, o eugenice i o podnoszeniu rasy, o wojsku potrzebującym zdrowego rekruta, a wreszcie o pedagogicznych celach wyroków sądowych i o tym, że te wyrok winien się stać oskarżeniem dla innych hien, zerujących na ciemności mas.

Na zakończenie, potrafił też o strunę patriotyzmu regionalnego, zaznaczając, że poważliwy wyrok na tego rodzaju przestępstwa, dałby powód i podstawę opinii publicznej innych dzielnic Polski do mniemania, że ręka sprawiedliwości na Kresach Wschodnich toleruje zacofanie i groźne jego następstwa.

Mecenas Makłaj ani w dziesiątej części nie rozporządzał darem krasnomówczym przeciwnika. Toteż jego przemówienie, aczkolwiek rzeczowe, nie zdołało zatrzeć wrażenia po piorunującej mowie prokuratora. Nawet nie próbował odpierać jego argumentów, a obronę oparł na samej osobie oskarżonego, człowieka bezinteresownego, który wprawdzie przywłaszczył narzędzia chirurgiczne, lecz wyłącznie w celu ratowania umierającej dziewczyny.

— Nie pokazano tu nam nikogo — zakończył — komu by pomoc lekarska Antoniego Kosiby zaszkodziła, nie wymieniono ani jednego nazwiska pacjenta, który by z jego winy stracił życie. Natomiast widzieliśmy cały korowód ludzi wdzięcznych, wyleczonych przez niego. Dlatego proszę o uniewinnienie.

Jeżeli w tej chwili odżyły w Antonim nadzieje, zgasły one bardzo szybko pod ciosami repliki prokuratora:

— Zdumiewa mnie — zaczął — zdumiewa i zawstydzta stanowisko zajęte przez pana obrońcę. Zawstydzta, gdyż usłyszałem w jego

**M.H. Ostrów Maz.** Nie podaje Pan przyczyny zawieszenia renty i dlatego nie możemy wyjaśnić jaka jest podstawa prawna zawieszenia i jakie środki prawne przysługują Panu w celu uchylecia, niesłusznej Pana zdaniem decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Prosimy o bliższe dane.

**A.D. Kraków.** — Po zmarłym pracowniku renta rodzinna przysługuje: 1) dzieciom własnym, przysposobionym, pasierbom, a nawet dzieciom obcym wziętym na utrzymanie i wychowanie, wnukom i rodzeństwu, jeżeli spełniają następujące warunki: są stanu wolnego, z wyjątkiem studenta-studentki, którzy zawarli małżeństwo z osobą studiującą w szkole wyższej — nie przekroczyli 16-ego roku życia, a gdy uczą się w szkołach — 24 lat. Także w razie trwałego inwalidztwa I lub II grupy powstałego przed ukończeniem 16 roku życia lub w razie nauki przed ukończeniem 24 lat — bez względu na wiek, 2) żonie, jeżeli w chwili śmierci pracownika lub najpóźniej w ciągu 5 lat po jego śmierci stała się inwalidą lub ukończyła 50-ty rok życia, bądź (bez względu na stan zdrowia czy wiek) jeżeli wychowuje chociaż jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa w wieku do lat 16. Dotyczy to również męża, jeżeli był na jego utrzymaniu — pracownicy z tym, że wymagane jest ukończenie 65-ego roku życia. 3) rodzicom zmarłego pracownika, jeśli byli na jego utrzymaniu i spełniają warunki wymienione w p. 2. Konkubina nie ma prawa do renty rodzinnej. Renta rodzinna nie przysługuje żonie, która w chwili śmierci męża-pracownika nie pozostawała z nim we wspólności małżeńskiej (faktyczne rozłączenie) a także żonie rozwiedzionej, chyba że były małżonek zobowiązany był wyrokiem sądowym do płacenia na jej rzecz alimentów. Wdowa, która była w chwili śmierci na jego utrzymaniu ma prawo do renty rodzinnej przez okres 1 roku mimo że nie spełnia wymaganych warunków. Gdy wdowa uczestniczy w szkoleniu, mającym zapewnić jej zdobycie kwalifikacji zawodowych, okres pobierania renty po mężu mimo niespełniania wymaganych warunków, może być przedłużony najwyżej do 2 lat. Podstawa do otrzymania renty rodzinnej jest następująca: pracownik w chwili śmierci powinien spełniać warunki do otrzymania renty z tytułu własnej pracy, tj. mieć prawo do emerytury, renty inwalidzkiej lub jedną albo drugą już pobierał.

obronie zarzut, iż rozpatrując winę oskarżonego, zająłem się zagadnieniem a zapomniałem o człowieku. Istotnie, Wysoki Sądzie, poważne to przeoczenie ze strony oskarżyciela publicznego. Ale zdumiewa mnie, że właśnie z ust pana obrońcy pada to przypomnienie. Tak. Bo czyż po przyjrzeniu się moralnej sylwetce Antoniego Kosiby, możemy z czystym sumieniem nie uznać jego przewinień za tym bardziej zasługujące na surową karę?...

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Ten rzekomy dobroczyńca ludzkości, sprzykrzył sobie pewnego dnia uczciwą pracę fizyczną i załaskał do lekkiego chleba. Z parobka młynarskiego stał się szarlatanem. Niewątpliwie, łatwiej jest wygłaszać nad ogłupionym chłopem bzdurne zaklęcia, czy poić go odwarem z ziół, niż dźwigać worki z mąką. I oskarżony to wybrał. Legendę zaś jego bezinteresowności rozwijają świadkowie, którzy zeznali, że wprawdzie nie płacili za porady, ale przynosili... dobrowolne prezenty. Sam Kosiba na pytanie zadane przez pana przewodniczącego oświadczył, że żyje dostatnio. A to dość jest wymowne w czasach dzisiejszego kryzysu i nędzy wieśniaków. Ci tylko na wsi żyją dziś dostatnio, którzy obdzierają biedotę, którzy szalbierskimi praktykami wy-

# Rozmowy z czytelnikami

**Joanna D. — Gdańsk.** Pisze do nas: „Jestem czytelniczką „Rodziny” dopiero od roku, gdyż nawet nie wiedziałam że takie pismo istnieje. W rubryce „rozmowy z czytelnikami” sprostuję, jak niewłaściwe mają ludzie pojęcie o Bogu. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że człowiek staje się z czasem odbiciem takiego Boga, jakiemu służy. Jeśli wierzymy w Boga okrutnego, utrzymującego wieczny ogień piekielny, to stopniowo sam zatwardzi swe serce, stanie się złośliwym i okrutnym wobec innych ludzi. Pan Jezus zapowiedział, że niektórzy ludzie w zaślepieniu będą zabijając nawet sługi Boże mniemając, że „Bogu wyświadcza przysługę” (J. 16,2), jeśli zaś służy ktoś Bogu — Miłości, wówczas i on będzie miłował bliźnich i będzie rozwijał w sobie najlepsze przymioty i zdobywał najpiękniejsze cnoty”.

W tym duchu, w oparciu o cytaty z Pisma św., utrzymany jest cały, długi list p. Joanny z Gdańska. Przeczytaliśmy tylko fragment, który wskazuje nie tylko na znajomość Pisma św. u ludzi prostych (p. Joanna — jak można przypuszczać z dalszej treści listu — nie posiada wyższego, ani średniego wykształcenia, ale również na dobrą znajomość psychologii. Rzeczywiście, w prawdach wiary tkwią solidne podstawy wychowawcze. Jeśli wiara w Boga zostanie wypaczona, to natychmiast podobnym wypaczeniem podlega człowiek wierzący. Najlepszym przykładem mordowania sług Bożych w mniemaniu,

iz tym Bogu wyświadcza się przysługę, była Inkwizycja święta. Dziękujemy za mądre słowa i pozdrawiamy.

**Franciszek Chromowski — Brzesko.** Jesteśmy wdzięczni Panu za zainteresowanie naszym pismem, za żywy udział we wszystkich dyskusjach, które narastają wokół problematyki biblijnej, za częste listy do Redakcji pomagające nam w rozstrzygnięciu niektórych trudniejszych kwestii. Proszę nie zrażać się tym, że nie odpowiadamy na każdy list, gdyż wielu innych Czytelników czeka na nasze odpowiedzi.

Pozdrawiamy

**Teodozja K. Gorlice.** Ks. Stanisław Dąbrowski nie wygłaszał nigdy referatu na temat śp. Biskupa Franciszka Hodura. Mógł najwyżej brać udział w akademii poświęconej pamięci Organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i stąd nieporozumienie.

Pozdrawiamy

**„Brat Kazimierz” — Warszawa.** „Muszę z ubolewaniem wyrazić, że Ks. E.B. jest w wielkim, zacytowanym błędnie, opierając się na własnej i niemądrej filozofii, a nie wierząc słowu Bożemu, które wyraźnie stwierdza, iż tu na ziemi, ludzkość ma odzyskać, przy pomocy samego Boga, „Raj” ongiś utracony. Przemawia za tym całe Pismo św., będące natchnionym przez Boga i użytecznym do

nauczania i strofowania — Słowem Bożym. W oparciu o Pismo św. nie można też stwierdzić, jak to czyni Ks. E.B., że każda religia jest prawdziwa. Prawdziwa wiara jest tylko ta, która nie opiera się na Tradycji, lecz na Słowie Bożym...”

Dziękuję „Bratu Kazimierzowi” za piękne pouczenia. Bardzo możliwe, że „Królestwo Boże” czyli ów biblijny „Raj”, o którym tak wiele czytamy w Nowym Testamencie, będzie przede wszystkim realizowane na ziemi. Jednakże ze słów Pisma św. można też inne wyprowadzić wnioski, gdyż Chrystus (Pan różnie mówił o „Królestwie Bożym”. Z Jego wypowiedzi można np. wywnioskować, że „Królestwem Bożym” jest cały Kościół Chrystusowy:

„A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą z Abrahamem Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim” (Mt. 8,11); albo: „Podobne jest Królestwo Niebieskie do sieci zapuszczonej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju” (Mt. 13/47).

Na innym miejscu czytamy: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane” (Mt. 6,33); albo: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże; pokutujcie i wierzcie ewangelii” (Mr. 1,15). Te dwa cytaty wskazują na Królestwo Boże jako na Królestwo ducha, w przeciwieństwie do królestwa materii. Jeśli zaś chodzi o realizację na tej ziemi biblijnego „Raju” to za-

przecają temu choćby następujące słowa Chrystusa, wypowiedziane do Apostołów przed śmiercią. „W domu Ojca mego mieszkań jest wiele. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo idę przygotować wam miejsce. A jeśli odejdę i przygotuję wam miejsce, przybędę znowu i przyjmę was do siebie. Abyście i wy byli tam, gdzie ja będę” (J. 14,2-3). Czyż słowa te nie wskazują wyraźnie na całkiem odrębną, aniżeli na ziemi miejsce szczęśliwości?

Odnosnie mojej wypowiedzi o równej wartości każdej religii musiało nastąpić nieporozumienie, albo „Brat Kazimierz” nie odczytał właściwie moich poglądów. Zawsze twierdziłem, że w każdej religii jest zawarta jakaś cząstka prawdy, że można w każdej religii osiągnąć zbawienie, o ile prowadzi się życie uczciwe, lecz nie mogłem stwierdzić, iż każda religia jest jednakowo wartościowa. Wartość danej religii zależy w dużym stopniu od poziomu kultury jej wyznawców i dlatego nie można jedną miarą przykładać np. do religii ludów pierwotnych i do wiary chrześcijańskiej.

Pozdrawiamy

**Pani K.Z. — Legnica.** Stara się Pani wykazać prawdziwość Kościoła Rzymskokatolickiego w oparciu o czas jego trwania (prawie dwa tysiące lat). Zwracam uwagę, iż nie jest to zbyt mocny dowód, gdyż istnieją na świecie religie bardzo silne i mające miliony wyznawców, które liczą sobie cztery, siedem, osiem tysięcy lat. Idąc więc tokiem rozumowania Pani należałoby te religie uznać za najprawdziwsze.

Pozdrawiamy

KS. E. B.

ludzają od niej resztki ubogich zapasów.

Prokurator uśmiechnął się:

— Tak, Wysoki Sądzie, to jest jedna strona sylwetki oskarżonego, to jego przeszłość. A jak będzie jego przyszłość? Co zrobi, jeżeli wolny wyjdzie z tej sali?... Co do tego, nie możemy mieć wątpliwości. Sam oskarżony rozwił je doszczętnie, odpowiadając podczas przewodu sądowego na moje pytania. Przyznał, że do ostatniej chwili uprawiał swoją

W pół godziny potem, już późnym wieczorem, wyrok został ogłoszony.

Brzmiał on: — trzy lata więzienia.

Prokurator Zgierski przyjmował w kuluarach gratulacje od swoich krewnych i znajomych. Antoniego Kosibę arszowano na sali i odprowadzono do więzienia. Adwokat zapowiedział wniesienie apelacji.

Wiadomość o skazaniu i uwięzieniu Anto-



praktykę i że w razie uwolnienia, będzie znowu „leczył” ludzi. Nie odczuwa tedy najmniejszej skruchy, nie obiecuje poprawy. A w sprawie kradzieży? Przyznał się do czynu, lecz otwarcie powiada, że ukradłby drugi raz, gdyby zaistniały podobne okoliczności. Jest to przestępca, który nie może, a raczej nie chce zrozumieć swojej winy, przestępca, zacięty w swym uporze. Oto jest człowiek, którym na życzenie pana obrońcy, musiałem, się zająć. Człowiek ten głuchy na wszelkie upomnienia, stanowiący niebezpieczeństwo publiczne, powinien być natychmiast odseparowany od społeczeństwa i unieszkodliwiony surową karą więzienia.

Po kolejnej replikę mecenasa Makłaja, sąd udał się na naradę.

nego Kosiby przywieziona została do młyna przez chłopów, wracających z rozprawy. W pierwszej chwili nikt nie chciał wierzyć, a Marysia nawet zaśmiała się:

— Ależ, ludzie. Przekreśliście coś. To zupełnie niemożliwe.

— Może na trzy miesiące? — podpowiadał Wasil.

— Nie, na trzy lata — upierali się chłopci. — A to przez to, że prokurator już strasznie na niego nastawał.

I jak umieli, opowiedzieli przebieg rozprawy.

(64)

cdn

**Wydawca: STPK**  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kołportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozajtyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-74. Zam. 3274.

Zdjęcia: CAF, La Vie Catholique R. Kłosiewicz, A. Bogusz.

# OSTATNIE WSKAZANIA MOJŻESZA

„A teraz Izrael, słuchaj praw i nakazów, które uczyć was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje, Bóg waszych ojców. Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy waszego Boga, które na was nakłada. ...Patrzcie, nauczyłem was praw i nakazów, jak mi rozkazał Bóg mój, abyście je wypełniali w ziemi, którą wam daję do posiadania. Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach, powiedzą: Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny. Bo, któryz naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Bóg nasz, ilekroć Go prosimy? Któryz naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwie, jak całe to Prawo, które ja wam dziś nadaje?”

Tylko się strzeż bardzo i pilnuj swej duszy, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy: by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków...

Ja bowiem umrę w tej ziemi, nie przejdę Jordanu, lecz wy go przejdziecie i posiadziecie tę piękną ziemię. Strzeżcie się, byście nie zapomnieli przymierza waszego Boga...”

(Pp. 4, 1—23)

